

WŁADYSŁAW DOMAGALSKI

1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Sierż. Władysław Domagalski, ur. 14 marca 1898 r., ślusarz mechaniczno-narzędziowy, żonaty; 11 Batalion Saperów Kolejowych, kompania warsztatowa.

2. Data i okoliczności zaareztowania:

Aresztowany zostałem 5 lutego 1940 r. w okolicy Zaręb Kościelnych. Wzięto mnie za szpiega niemieckiego i osadzono w tymczasowym więzieniu zrobionym z klasztoru w Zarębach Kościelnych, gdzie siedziałem sześć tygodni w warunkach okropnych, a mianowicie po trzy dni nie dawali jeść, tylko badali i zmuszali, żeby się przyznać do szpiegostwa. Rozbierali do bielizny i wsadzali do zimnego karceru na kilka godzin, w nocy budzili po parę razy i prowadzili śpiących na badanie, w niedużym pokoju trzymali nas po 160. Zawszenie i brud były okropne. Umyć się można było śniegiem, jak wyprowadzili na pięć minut za swoją potrzebą raz na dobę.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Następnie po sześciotygodniowej takiej gehennie przewieźli nas 400 do więzienia [w] Brześciu nad Bugiem, gdzie otrzymaliśmy jakieś odwszenie i [możliwość] obmycia się z brudu.

4. Opis obozu, więzienia:

Warunki normalnego więzienia, w którym przesiedziałem dziesięć miesięcy do wyroku, były nie lepsze od pierwszych; a mianowicie w celach – tzw. pojedynkach – trzymali po siedmiu, co parę dni rozbierali do naga, rewidowali ubrania i obrzynali guziki, zaglądali do ust i w tyłek. Łażnia raz na dwa tygodnie. Posiłek dzienny: dwa razy dziennie rzadka zupa z otrąb żytnich i 400 g czarnego chleba podobnego do gliny, taki posiłek trwał [brak].

[Brak]stkich wyrzuty, białe krostki, spod których wydobywała się materia, zlewały się jedna z drugą, tworzyły się wielkie rany. Dosłownie z każdym dniem powiększały się te rany. Koło mnie leżał 18-letni chłopiec z Brześcia, który miał cały tyłek, brzuch i łydki [jak] jeden strup, spod którego płynęła biało-żółta ropa. Męczył się trzy miesiące, zaczem zabrali go do szpitala, dawali białą masę do smarowania raz na dobę – tyle dali na 60 [osób], że jeden

dobrze się nie mógł posmarować. Nic nie pomagało. Zaczęli stosować zastrzyki z własnej krwi: brali z ręki i wstrzykiwali w tyłek. To właściwie zaczęło pomagać. Jednocześnie poprawili posiłki. Spaliśmy na pryczach, pod [nimi] i na podłodze, bez żadnego pościelenia. Miejsca było tyle, że cały rząd musiał spać na jednym boku – [żeby] przewrócić się na drugi, trzeba było to wykonać wszystkim [jednocześnie].

5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Stosunki w więzieniu między Polakami były dobre, poziom umysłowy i moralny rozmaity, natomiast w łagrach stosunek Rosjan do Polaków był nieznośny. Na każdym kroku było słyszeć tylko przekleństwa pod adresem Polaków.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Zaraz wywieźli do łagrów w Kotłasie. Wyżywienie było bardzo kiepskie. Po przebyciu w łagrze dwu miesięcy ciężko zachorowałem na zapalenie płuc. Chorowałem przeszło trzy miesiące, kilku Polaków w ciągu tego czasu zmarło na tę samą chorobę. Nazwisk ich nie pamiętam. Dał Bóg, wylizałem się.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Stosunek władz więziennych do Polaków – badanie po kilka razy na dobę lub kilka godzin bez przerwy. Badali oficerowie NKWD i cywilni. Ci ostatni, zupełnie młodzi ludzie, bili przy badaniu i częstowali papierosami, wsadzali do karceru na parę dni, z karceru brali znów na badanie, żeby człowiek przyznał się do tego, co oni mu wmawiali. Do karceru wpuszczali w ubraniu lub rozbierali do bielizny. Karcer wyglądał następująco: w piwnicy więziennej malusieńki pokój, podłoga – beton, woda na podłodze, na środku słupki betonowe, na którym [nieczytelne] siedzieć i stać [nieczytelne] cztery miesiące, spisywali całą kupę aktów. Do niczego się nie przyznałem, bo oczywiście szpiegiem nie byłem. Nareszcie zostawili mnie [na] dalsze sześć miesięcy już w spokoju. Po dziesięciu miesiącach pobytu w więzieniu odczytali mi wyrok: jakiś tam sąd w Moskwie oskarża mnie ze 120. art. za przejście granicy i daje mi pięć lat robót przymusowych w łagrach.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Lekarzami byli przeważnie Żydzi pochodzenia polskiego, obchodzili się z chorymi bardzo dobrze. Lekarstw było bardzo mało. Warunki higieniczne pod psem, pluskwy mało człowieka nie zjadły.

Po skończeniu choroby wywieźli [mnie] do łagrów roboczych, miejscowość Uchtazemłak [Uchtiżemłag]. Tam już było lepiej, pracowałem w zakładach mechanicznych jako ślusarz narzędziowy, normy wyrabiałem ponad sto procent, otrzymywałem jedzenie z trzeciego kotła i dopłacali miesięcznie od 25 do 35 rubli.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Raz w miesiącu można było pisać do Polski; pisałem trzy razy do rodziny i odpowiedzi nie otrzymałem żadnej.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

Zostałem zwolniony 1 września [1941 r.]. Informowali nas, że armia polska jeszcze się nie formuje i poprzeczali nas, kilka tysięcy [osób], w rozmaite rejony do pracy jako wolno najemnych. Ja byłem przeznaczony do rejonu kierkirowskiego [kortkerosskiego] za Siktikwarem [Syktywwarem] i dokument miałem w tym kierunku. W drodze dowiedzieliśmy się, że armia polska formuje się w Buzułuku. Oderwaliśmy się w kilku na własną rękę od transportu i udaliśmy się do Buzułuku, gdzie przybyliśmy 27 września. Stamtąd skierowali nas do Tocka [Tockoje], gdzie 28 września wstąpiłem do Wojska Polskiego.

Jak zwalniali, [to] kto miał lepsze ubranie, [temu je] zabierali i dawali podarte. Dosłownie, prawie że pół nago i boso ludzi zwalniali, a w tej okolicy we wrześniu było już bardzo zimno. Wszyscy pragnęli wstąpić do armii, [ale] zostali przymusowo porozsyłani w rozmaite kierunki, tylko nie w tym, gdzie formowała się armia. Jestem pewny, że w tych stronach tysiące ludzi jeszcze nie wie, że jest polska armia w okręgu Sitkikwaru [Syktywkaru].

12 marca 1943 r.